Rok XXV. Petroków, 13 (25) Lipca 1897 r. Nr. 30.

**PRENUMERATA**
w miejscu:
rocznie . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . rs. — kop. 80
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
z przesyłką:
rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . rs. 1 kop. 20

# TYDZIEŃ

**OGŁOSZENIA.**
Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

***Prenumeratę przyjmują:***
***W Piotrkowie*** Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

***Ogłoszenia przyjmują:***
***W Piotrkowie*** Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.



## Od Redakcyi.

*Z powodu wyjazdu Redaktora na kuracyję:* ***prenumeratę na „Tydzień“ i ogłoszenia*** *przyjmuje w każdej chwili kantor Redakcyi w księgarni p. F. Jędrzejewicza (Piotrków, dom p. Strzeleckiego);—* ***interesa zaś czysto redakcyjne*** *(jak przyjmowanie artykułów, udzielanie żądanych objaśnień i t. p.) załatwia Biuro Redakcyi, codziennie, z wyjątkiem świąt, między godzinami 4 a 6 po południu.*

## Samorząd Gminny.

„Warszawskij Dniewnik“ w Nr. Nr. 139, 140, 142 i 143, zamieścił artykuł P. M. D. Krawcowa Panczenki, pod tytułem: „O powinnościach gminnych“. Artykuł ten, ze względu na treść i głęboką znajomość rzeczy przez autora wykazaną, zasługuje na uznanie i daj Boże zastosowanie w przyszłości.

Wykazując stosunek samorządu gminnego w pierwszych latach po wydaniu Najwyższego Ukazu 1864 roku do obecnego położenia, autor bardzo słusznie twierdzi, że w owych „idylicznych czasach“, samorząd gminny ograniczał się w zakresie przewidzianym art. 22 — 29 Najwyższego Ukazu. Wójt gminy, umiejący trochę czytać i pisać, był w stanie bez pomocy pisarza sam czynności kancelaryjne załatwiać, tem więcej, że w myśl postanowienia komitetu urządzającego z dnia 21 maja 1864 r. najwyraźniej polecone było władzom miejscowym, aby żądania swoje od urzędów gminnych ograniczali do możliwych rozmiarów. Obecnie czasy się zmieniły; dziś pisarz gminny obarczony jest masą różnorodnych zajęć, i nawet w małych gminach bez pomocnika, przeważnie utrzymywanego z własnych funduszów, obyć się nie może. Z postępem czasu namnożyło się bardzo wiele dawniej zupełnie nie znanych, a dziś ciążących na obowiązku pisarzy gminnych zajęć, jako to: kasy pożyczkowe, inspekcyja podatkowa, mobilizacyja wojsk, bank włościański, wojskowa końska powinność, instytucyje sądowe i t. p. jednem słowem, że przy takich wymaganiach ów typowy pisarz gminny, którego charakterystycznie przedstawił Sienkiewicz w swoich szkicach węglem, dziś stał się mytem, a miejsce jego musiał zająć urzędnik z odpowiednią kwalifikacyją. Żądania władz od urzędów gminnych nie ograniczają się na niezbędnych i koniecznych wiadomościach, jak to było przewidziane postanowieniem komitetu urządzającego z dnia 21 maja 1764 r., lecz przeciwnie przybrały rozmiary kompletnie gotowych wypracowanych referatów i sprawozdań, wynagrodzenie zaś za pracę pisarzy gminnych wcale się nie zmieniło; tak samo jak i w owych idylicznych czasach pensyja wynosi od 150 do 200 rubli rocznie.

Zatem, jeżeli pisarz gminny przeciętnie pobiera pensyi 150—200 rs. i musi utrzymywać pomocnika, pytanie z jakiego źródła ma czerpać dochody?

Każdy urzędnik, wyjeżdżający w drogę w interesach służbowych, stosownie do zajmowanego urzędu pobiera odpowiednie dyjety, tymczasem pisarz gminny będąc wzywany dosyć często w interesach służbowych do powiatu gdzie po dni kilka nieraz musi zabawić, nie dostaje ani kopiejki.

Rzecz prosta, że przy takich warunkach aby z rodziną nie umrzeć z głodu, potrzeba się uciekać do eksploatacyi miejscowej ludności w sposób nie zawsze z sumieniem zgodny. Lecz cóż robić, przecież i sam Chrystus powiedział *„że kto jest bez grzechu, niech rzuci kamieniem“.*

## Z Będzina.

W lipcu.

Pod względem ilości zbrodni i występków powiat będziński z jego różnorodną ludnością fabryczną zajmuje niezawodnie pierwsze miejsce w naszej gubernii. Co tylko ucichną wieści o jednej szajce opryszków wyłapanej przez policyję, wnet zjawia się druga i po staremu terroryzuje mieszkańców.

Niedawniej jak 9 b. m. o g. 9 wieczorem spełniono w osadzie Kromołowie zuchwałe i charakterystyczne morderstwo. Jeden z mieszkańców Kromołowa, Motel Bankier modlił się, siedząc przy stole wprost zamkniętego okna; na stole paliła się świeca, okno wychodziło na podwórze. W pokoju nie było nikogo; żona Bankiera wyszła do sieni a syn Wigdor znajdował się w stajni. Naraz rozległ się wystrzał, lecz ani rodzina Bankiera ani jego sąsiedzi nie zwrócili na to uwagi, mniemając, że odgłos wystrzału pochodzi z okolicznych kopalń, na których często rozlegają się wybuchy dynaminotowych naboi. Kiedy atoli żona Bankiera weszła do pokoju oczom jej przedstawił się straszny widok. Bankier leżał na podłodze bez duszy w kałuży krwi. Oględziny sądowo lekarskie wykazały, że nabój grubego szrutu rozbił kości policzkowe Bankiera na drobne kawałki, co spowodowało wstrząśnienie mózgu i natychmiastową śmierć.

Świadkowie zeznali, jakoby na krótko przed wystrzałem, na podwórze domu gdzie mieszkał Bankier weszli dwaj nieznajomi; około tego czasu inni świadkowie widzieli na ulicy dwóch ludzi, z których jeden niósł dubeltówkę a drugi drąg żelazny, ciemna noc nie pozwoliła rozróżnić dobrze ich twarzy. Podejrzewają, iż sprawcami zbrodni byli uczestnicy bandy Malarskiego a zwłaszcza żyd zwany Śniadkiem, działający z pobudek zemsty osobistej.

## Wystawa w Stokholmie.

Wystawa w Stokholmie przedstawia się bardzo ładnie, dzięki wyjątkowo malowniczemu położeniu jej terenu; wody, które otaczają plac wystawowy, pagórki, park ze staremi rozłożystemi drzewami nadają wystawie oryginalny i nęcący oko widok.

Plac wystawy leży prawie w mieście; wiedzie doń prześlicznie zabudowana wysokiemi pięciopiętrowemi domami ulica nadbrzeżna, z szerokim bulwarem i wiecznie ożywioną przystanią. Cała ta ulica ozdobioną jest obecnie flagami na wysokich drążkach umieszczonymi. Przeszedłszy most wchodzimy na plac wystawowy. Wprost nas widnieje szeroki placyk, cały pokryty zielenią i gazonami z różnokolorowymi na nich kląbami kwiatów kwitnących. Po za nim wznosi się pałac przemysłu, wysoki i masywny lecz pozbawiony stylu i piękna. W pałacu mieszczą się oddziały: szwedzki, norwegski, duński i rossyjski. Oddziały zagraniczne zorganizowane prześlicznie; produkty wystawione umieszczone nader umiejętnie w witrynach zbudowanych lekko z wykwitnym smakiem i gustem artystycznym. W oddziale norwegskim „great attraction“ stanowi wystawa Nanzena, jego biust, łódź, broń, wypchane psy, model okrętu i t. p. W oddziale duńskim najbardziej zwraca uwagę porcelana i srebro oraz podarki ofiarowane królowi z okazyi jego złotego wesela. Rossyjski oddział przedstawia się dość ubogo, lecz na czele każdej nie ledwie grupy stoi solidna firma.

Najciekawszym z działów wystawy północnej jest dział sztuki międzynarodowej, oraz muzeum północne, w którem zgrupowany został przemysł domowy włościański, przeszło 40000 okazów. Dla zorganizowania tego oddziału powołano do życia komitety prawie w każdej gminie, to też imponująco przedstawia on przemysł ludowy w Szwecyi, stojący jak wiadomo bardzo wysoko.

Bardzo efektownie również wyszedł oddział sportowy ze swojemi panoramami i grotą. Ciekawym niemniej jest i stary Stokholm, wskrzeszony z archeologiczną ścisłością. Tu już i stróże i służba w restauracyjach przywdzieli stare kostyjumy narodowe, co tym większe czyni wrażenie.

Wystawę otworzył bardzo uroczyście sam król Oskar, 15 maja, w obecności przedstawicieli innych państw i tłumów publiczności.

## Z Miasta i Okolic.

— **Pogrzeb**. W poniedziałek 19 b. m. w parafii Marzeninie, do której należy wieś Kamostek, własność zmarłego w naszem mieście ś. p. Augusta Kożuchowskiego, radcy tutejszej dyrekcyi szczegółowej T. K. Z. odbyło się pochowanie w grobie familijnym zwłok jego przy licznym współudziale ziemian, kolegów i przyjaciół nieboszczyka oraz włościan, dla których ś. p. August Kożuchowski ojcem był i opiekunem. Na pogrzebie jako delegat komitetu T. K. Z. obecnym był p. Bolesław Skórzewski właściciel dóbr Chełmo, b. prezes dyrekcy-szczegółowej piotrkowskiej; dyrekcyję główną reprezentował radca Bajkowski; dyrekcyję szczegółową warszawską kasyjer Kurowski; dyrekcyję zaś szczegółową piotrkowską p. Władysław Dunin. Na trumnie złożono liczne wieńce, pośród których wyróżniały się: od radców dyrekcyi szczegółowej piotrkowskiej, od urzędników tejże dyrekcyi, od Bolesława Skórzewskiego i od rodziny. Na nabożeństwie żałobnem w kościele parafijalnym w Marzeninie wygłosił prześliczną mowę, pełną żalu i serdecznego ciepła J. ks. Kobyliński, b. proboszcz Marzenina. Ś. p. radca Kożuchowski pełnił swój urząd bez przerwy od czasu powstania dyrekcyi szczegółowej piotrkowskiej. Prawy charakter, uczynność i pracowitość jednały mu serca wszystkich, którzy weszli z nim w jaki bądź stosunek. Cześć pamięci zasłużonego człowieka i prawego obywatela!

— **Jarmark na konie**. Podczas projektowanego na wrzesień 5 dniowego jarmarku na konie, który rozpocząć ma długi szereg podobnych jarmarków w naszem mieście, wartoby urządzić przedstawienie amatorskie, koncert lub innego rodzaju zabawę publiczną z celem zasilenia funduszów Towarzystwa dobroczynności i naszej straży ochotniczej ogniowej. Czasu mamy już niewiele, należałoby więc energicznie zakrzątnąć się około wprowadzenia w czyn rzuconej tu myśli, która mieć będzie podwójny pożytek; urozmaici bowiem obcym przybyszom pobyt w naszem mieście i wspomoże dwie najsympatyczniejsze instytucyje nasze, tak bardzo potrzebujące zasiłku.

— **Echa huraganu**. Podczas burzy, szalejącej w okolicy naszej w dniu 3 b. m., grad stłukł zboże na przestrzeni 15000 morgów. Tysiące rodzin trąba powietrzna pozbawiła całego mienia. Są tacy, którym nie pozostało ani jednego ziarnka na zasiew a budynki ich leżą w drzazgach. W Hollendrach i Pytowicach pod Gorzkowicami były nawet ofiary w ludziach.

— **Tegoroczne urodzaje**. Z różnych stron Rosyi nadchodzą wieści wróżące nieurodzaj. W średnich i w południowych gubernijach Cesarstwa urodzaje chybiły: w jednych miejscowościach zboża powschodziły dobrze, lecz zniszczyło je robactwo, w innych zupełnienie nie weszły. W siedmiu południowych i południowo-zachodnich gubernijach zaorano od 30%—50% ozimin. Najgorzej się dzieje w ziemi Dońskiej, na Kaukazie, i w zadnieprowskich południowo-zachodnich gubernijach.—W naszym kraju zbiory zapowiadały się pięknie; gdy naraz jak grom z pogodnego nieba spadła wieść o pojawieniu się rdzy w proszowskiem. W ślad za tem „Gaz. Radomska" zamieściła list jednego z ziemian pow. sandomierskiego, donoszący że i w tej okolicy na listkach pszenicy pojawiła się rdza. Pogoda i ciepło mogły by powstrzymać zarazę ale od dnia siedmiu braci śpiących deszcz pada nieustannie i temperatura oziębiła się w całym kraju. Dochodzą nas wieści o pojawieniu się rdzy na przenicy w gub. lubelskiej, na ziemiach najbogatszych i najurodzajniejszych. Klęska więc staje się powszechną na znacznej już połaci kraju, tem groźniejsza że zbiory tegoroczne zapowiadające się miejscami źle—w ogóle są nieszczególne. W wielu znów miejscowościach burze gradowe zniszczyły plony prawie doszczętnie. W samej zaś pełni żniw nastały niepogody, w skutek czego zboże w kłosach pokrywa się rdzą a w snopach zaczyna gnić. Cała nadzieia w upałach i stałej pogodzie. Pogoda tylko może poprawić smutny stan rzeczy i pozwoli schronić do stodół to co ocalało od gradobicia i zarazy.

— **Teatr letni**. We wtorek 13 b. m. wystąpił na naszej scenie b. tenor opery warszawskiej p. Wołoszko i odśpiewał w przerwach pomiędzy aktami kilka utworów, z których najbardziej przypadły do gustu publiczności aryja z Halki, „Szumią jodły" i aryja z opery „Straszny dwór". Na przedstawieniu tem wystawiono również starą operetkę „Małżeństwo przy latarniach", w której zasłużone zebrały oklaski p. Solska i Zemło oraz p. Truszkowska. Pannie Zemło wręczono nawet bardzo ładny bukiet. W czwartek 15 b. m. w „Popychadle" Szutkiewicza w roli Jgnacego wystąpił p. Józefowicz, odegrawszy ją z dużem powodzeniem, na które najzupełniej zasłużył. P. Zaborowska po swojemu pojęła rolę Małgorzaty, stróżki, niemniej odegrała ją z wielką prawdą i talentem.

„Adryjama Lecouvrer" to niałada orzech do zgryzienia, nawet dla artystek pierwszorzędnego talentu. To też do gry p. Solskiej, w roli tytułowej, nie możemy stosować zbyt surowej krytyki, tym bardziej gdy zrobiła ona co tylko mogła, aby podołać zadaniu. Niemniej miała p S kilka bardzo szczęśliwych momentów, zwłaszcza w akcie 4, w scenie gdy deklamując wiersz rzuca obelgę księżnie de Bouillon, zdobyła się na siłę dramatyczną i wykazała całą głębię uczucia przyjmującego duszę Adryjanny, za co podziękowano artystce gromkiemi oklaskami i wręczono jej bukiet. W ogóle słynna niegdyś komedyja E. Seribe, wystawiona u nas we wtorek 20 b. m. na benefis reżysera trupy p. Czesława Wiśniewskiego, względnie do sił i środków naszej sceny zagraną była dość dobrze, na szczególne atoli wyróżnienie zasłażył benefisant za rolę Michonnet'a, oraz p. Józefowicz za rolę księcia de Bouillon. Benefisantowi wręczono piękny wieniec z szarfami.

Na środę 21 b. m. dyrekcyja teatru ułożyła bukiet sceniczny z udziałem artysty teatru krakowskiego p. Knake Zawadzkiego, który w obrazie dramatycznym „Na ulicy" w roli Pawła do głębi wzruszył słuchaczów. Po za tem odegrano „Filiżankę herbaty", która dała pole do popisu p. Januszewskiej w roli Baronowej i p. Wiśniewskiemu w roli Camouflet'a. Widowiska dopełniły: występ p. Wołoszki tenora, o bardzo sympatycznym głosie; deklamacyja p. Truszkowskiej, wypowiedziana z finezyją i uczuciem, monolog „Czy to bies, czy to pies", który p. Józefowicz wypowiedział z właściwą mu swadą i artyzmem, wreszcie tańce p. Stańczy, wykonane z werwą i precyzyją. Widowisko zakończył mazur, odtańczony z ogniem przez p. Truszkowską i p. Stańczy. Od czwartku 22 b. m. p. Knake Zawadzki rozpoczął szereg występów gościnnych w roli Rewizorczuka w obrazie ludowym „Nad Czeremoszem", a wczoraj i dziś występuje w roli Ołtarzewskiego w „Grochowym wieńcu" Małeckiego. Sprawozdanie z obu tych sztuk odkładamy do następnego numeru.

— **Chór amatorski**. W ubiegłą niedzielę, dnia 18 b. m., w kościele po-Pijarskim chór amatorski, istniejący przy tymże kościele od 1869 r., po zreorganizowaniu go obecnie w duchu liturgii rzymskiej, znów rozpoczął wykonywać, pod dawną dyrekcyją, pienia religijne. Po pięknem przemówieniu księdza rektora Cwilonga, tematem którego był rys historyczny muzyki i śpiewu kościelnego w ich rozwoju, jak również znaczenie śpiewu gregoryjańskiego w kulcie religijnym, chór męzki czterogłosowy, składający się na początek z 27 osób, odśpiewawszy przed nabożeństwem, odprawionem w dniu tym na intencyję jego,— „Veni Creator", — wykonał stałe części Mszy S-go Ambrożego (Fr. Witta Op. 29) „O esca viatorum" Madlmayra i „O salutaris Hostia" Lippa. Po „Ite Missa est", chór odśpiewał pieśń „Kto się w opiekę" w układzie czterogłosowym J. Przibika.

— **Ruch budowlany** w naszem mieście w sezonie bieżącym przyjął dość znaczne rozmiary. Kilka nowych domów już wykończono a kilkanaście rozpoczęto Nareszcie, być może, o mieszkania rozkładne i wygodne a nadewszystko czyste nie będzie zbyt trudno w Piotrkowie.

— **Dyrektor** piotrkowskiego gimnazyjum męzkiego zawiadamia, że egzamina wstępne i poprawcze rozpoczną się dnia 11 (23) sierpnia r. b. Prośby o przyjęcie do gimnazyjum podają się na *papierze bez stempla* w kancelaryi gimnazyjalnej codziennie, oprócz świąt i dni galowych, od 10 rano do 2 po poł. Do prośby dołączone być winny: metryka urodzenia, świadectwo pochodzenia i świadectwo o szczepieniu ospy oraz deklaracyja wedle ustanowionej formy. W klasie *III, IV i VII miejsc wolnych nie ma*.

— **Skład sądu** okręgowego piotrkowsiego stanowią: 1 prezes, 3 wice-prezesów, 13 członków sądu, 1 prokurator, 7 podprokuratorów, 4 sekretarzy, 10 podsekretarzy, 15 sędziów śledczych, 1 sekretarz prokuratora, 1 archiwista, 1 tłumacz, 4 notaryjuszów hypotecznych, 22 rejentów powiatowych, 5 komisarzy sądowych i 49 adwokatów przysięgłych. W tej liczbie polacy zajmują posady: 1 wice-prezesa, 2 członków sądu, 7 sędziów śledczych, 3 sekretarzów, 3 podsekretarzów, 4 komisarzów sądowych i 1 tłumacza, czyli 25%.

— **Urlop**. Zarządzający izbą skarbową piotrkowską r. st. Józefowicz otrzymał dwóch-miesięczny urlop za granicę; zastępować go będzie naczelnik pierwszego wydziału r. st. Dmitrjew.

— **Nominacyja**. Urzędnik kancelaryi rządu gubernijalnego tutejszego Stanisław Komornicki mianowany został młodszym pomocnikiem referenta w wydziale wojsko-wo-policyjnym tegoż rządu.

— **Nowe żyto**. Na targach ukazało się już nowe żyto ze sprzętu tegorocznego, bardzo piękne, lecz jeszcze nieco wilgotne. Sprzedawano je po cenie rs. 3 kop. 90 za korzec.

— **Zmiany w duchowieństwie**. Przeniesieni zostali wikaryjusze: parafii Nieszawa ks. Piotr Ilkowski na administratora parafii Dworszowice w pow. radomskoskim; parafii Piotrków ks. Edward Żołnowski na administratora parafii Trąbczyn pow. słupskiego; parafii Brudzew w pow. kolskim ks. Marjan Fulman na wikaryjusza przy kościele po-Bernardyńskim w Piotrkowie; parafii Radomsk ks. Adalbert Gelbich na wikaryjusza do parafii św. Zygmunta w Częstochowie; parafii św. Zygmunta ks. Stanisław Gruchalski na wikaryjusza parafii Piotrków; administrator parafii Grzymalina Wola w pow. piotrkowskim ks. Antoni Zagrzejewski na administratora par. Kurowice w pow. łódz-

kim; adm. par. Rzejowice w pow. radomskowskim ks. Michał Kośmierski na adm. par. Naramnice w pow. wieluńskim; wikar. kated. włocławskiej ks. Antoni Kalinowski na wikaryjusza par. Radomsk; adm. parafii Gidle pow. radomskowskiego ks. Tomasz Sobiepanek na adm. par. Grzymalina Wola w pow. piotrkowskim; wikaryjusz parafii św. Krzyża w Łodzi ks. Apolinary Kwieciński, przeniesiony został na wikaryjusza do Skierniewic.

— **Na korzyść kościoła.** W Zgierzu na korzyść budowy miejscowego kościoła katolickiego odbył się niedawno koncert lutni łódzkiej, z udziałem p. Wilkoszewskiej (śpiew) i p. Dworzaczka, dyrektora Lutni (skrzypce). Koncert powiódł się świetnie.

— **Wyścigi cyklistów w Zgierzu.** W ubiegłą niedzielę odbyły się w Zgierzu dwa wyścigi dystansowe: jeden na przestrzeni 50 a drugi 25 wiorst. W wyścigu 50 wiorstowym (norma 2 godziny) pierwszy przybył do mety p. Betmel w 2 g. 9 m. 15 s. i otrzymał żeton srebrny duży, drugim był p. Miler (żeton srebrny mały). Żetonu złotego nie przyznano, ponieważ nikt nie przybył w normie.

W wyścigu 25 wiorstowym (norma 1 godzina) pierwszy przybył do mety p. Gajewski w 57 m. 5 s. (żeton złoty mały); drugi p. Żmigrodzki (żeton srebrny duży), trzeci p. Cielecki (żeton srebrny mały), czwarty p. Jachimowski (bronzowy).

— **Straż ochotnicza ogniowa łódzka.** Na doroczne zebranie ogólne członów straży ochotniczej ogniowej w Łodzi przybyło w dniu 11 b. m. do sali koncertowej 250 członków czynnych, pod przewodnictwem naczelnika straży p. Ludwika Meyera.

W dniu 11 stycznia 1896 r. straż ochotnicza ogniowa łódzka liczyła 634 członków czynnych, podzielonych na 6 oddziałów. W ciągu roku przybyło 128, ubyło 107, zmarło 7, w dniu więc 1 styczaia r. b. straż liczyła 649 członków czynnych. Członków honorowych było w roku sprawozdawczym 1897. W ciągu roku straż była czynną przy 64 pożarach. W dniu 1 stycznia r. b. ogólny dochód uczynił wraz z remanentem rs. 18296 kop. 77; wydatki zaś w roku sprawozdawczym wyniosły rs. 17421 kop. 68.

Na rok następny powołano przez aklamacyję na komendanta straży p. Ludwika Meyera a na wice-komendanta p. Szajblera Do rady zarządzającej wybrani zostali pp.: Leopold Zoner (248), Julijusz Jarzembowski (248), Julijusz Kunitzer (244), Markus Silbersztein (244), Rejngold Finster (242) i Henryk Grohman (239).

— **Łaźnia parowa.** Jeden z kapitalistów moskiewskich zamierza zbudować w Łodzi wielką łaźnię parową, z opłatą dla robotników po kop. 5 od osoby.

— **Kongres lekarski.** Na kongres lekarski do Moskwy podąży z Łodzi 10 lekarzy.

— **Kolej z Kalisza do Łodzi.** P. Markus Banasz przemysłowiec łódzki w czasie pobytu J. O. księcia Imeretyńskiego w Kaliszu wręczył Naczelnikowi kraju pracowicie wykończone anszlagi drogi żelaznej Łódź—Kalisz z odnogą na Wieruszów. P. Banasz otrzymawszy w r. 1872 pozwolenie władzy przeprowadził odpowiednie studyja, w które włożył poważny kapitał.

— **Loteryja fantowa** na rzecz chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności odbywa się dziś w Łodzi w parku helenowskim.

— **Sąd okręgowy.** 2 wydział karny zasiadać będzie w Łodzi w drugiem półroczu 17 razy a mianowicie: *w sierpniu* 19, 20, 21; *we wrześniu* 22, 23, 24; *w październiku* 14, 15, 16; *w listopadzie* 18, 19, 20; *w grudniu* 9, 10, 11, 20 i 21.

— **Kolonije letnie** w Łodzi wysłały na wieś do dnia 16 b. m. 200 dziewczynek.

— **Kantory przewozowe.** Z okazyi wielce ożywionej przeprowadzki świętojańskiej łodzianie wyrzekają na istniejące w ich mieście kantory przewozowe, które absolutnie nie odpowiadają swemu przeznaczeniu. Kantor przewozowy zorganizowany należycie mógłby liczyć na duże powodzenie w Łodzi.

— **Z sądów.** W tych dniach u sędziego 4 rewiru m. Łodzi rozegrała się scena nader charakterystyczna. Skoro sędzia przeczytał wyrok niejakiej Maryjannie Adamskiej, obwinionej o kradzież rzeczy u pracodawczyni jej Fajgi Fajbusiewicz, Adamska usłyszawszy, iż skazaną została na 7 miesięcy więzienia, rzuciła się na stojącą nieopodal Fajbusiewiczową i chwyciwszy ją za włosy zaczęła okładać kułakami. Dyżurny policyjant zaledwie uspokoił rozjuszoną winowajczynię.

— **Cegielnie pod Łodzią.** Z ogólnej liczby 70 cegielń podmiejskich zaledwie 18 czynnych jest w r. b. Cena cegły spadła do 7 rs. 50 kop. za tysiąc z dostawą.

— **Lutnia łodzka.** W dniu 5 b. m. odbyło się ogólne posiedzenie członków Lutni łódzkiej, na którem wybrano: na prezesa p. Władysława Sudrę (ponownie), na wice-prezesa p. Stanisława Hertzberga (ponownie), na sekretarza p. Augusta Raubola (ponownie), na gospodarza p. Chojnowskiego (ponownie) na kasyjera p. Bronisława Wilkoszewskiego, na dyrektora p. Alojzego Dworzaczka, na biblijotekarza p. Lenartowicza. Do komisyi rewizyjnej powołano pp. Rząd, Jokiela i Brzozowskiego. Zatwierdzono również projekt urządzenia w roku przyszłym w Łodzi wielkiego koncertu ze współudziałem wszystkich polskich towarzystw śpiewaczych w Królestwie.

— **Wzajemny kredyt.** W tych dniach w biurze powiatu łódzkiego odbyło się zebranie przedstawicieli-fabrykantów i przemysłowców łódzkich i zgierskich w kwestyi projektu towarzystwa wzajemnego kredytu. Fabrykanci zgierscy zaznaczyli, że drobni producenci ich miasta nie mają dotychczas możności korzystać z kredytu w Łodzi i płacą miejscowym kapitalistom od 18% do 20%. Postanowiono przedstawić rządowi gubernijalnemu piotrkowskiemu projekt ustawy tow. wzajemnego kredytu należycie umotywowany.

— **Sędziowie pokoju w Łodzi.** Postanowienie Rady Państwa o zamianowaniu trzech nowych sędziów pokoju dla m. Łodzi uzyskało Najwyższe zatwierdzenie. Koszt utrzymania tych instytucyj rs. 12195 pokryty będzie z funduszów miejskich.

— **Plan budowy gimnazyjum żeńskiego** w Łodzi, przedstawiony przez prezydenta miasta panu kuratorowi okręgu naukowego, uzyskał przychylną opinię tegoż i obietnicę poparcia we wszystkich szczegółach. Koszt budowy gmachu obliczono na 145000 rs.

— **Zbiór siana.** W powiecie łódzkim w r. b. na przestrzeni 4776 dziesięcin zebrano 556996 pudów siana, o 144043 pudy więcej niżeli w r. z.

— **Samochody.** Pomiędzy Łodzią, Zgierzem i Pabijanicami, pewien przedsiębiorca jak donosi „Kurjer Warszawski“, zamierza puścić w ruch samochody, dla przewozu pasażerów i towarów. Podobna komunikacyja ma być również zaprowadzoną pomiędzy Łodzią i Kaliszem.

— **Kolej pod sądem.** Sędzia pokoju 5 rewiru m. Łodzi za nieporządne utrzymanie ulicy Widzewskiej, przy wiadukcie skazał zarząd kolei łódzkiej na 10 rs. kary.

— **Cyklodrom łódzki.** Roboty około urządzenia nowego toru na cyklodromie łódzkim już ukończono. Cała przestrzeń cyklodromu zawiera około 12 morgów, tor ma w okręgu 500 metrów, średnicy zaś 8 metrów; jest więc największym z torów w kraju. Obecnie prowadzą się roboty przy baryjerze, która otoczyć ma cały tor; po za baryjerą urządzone będą miejsca dla widzów na 5000 osób. Naprzeciw startu na przestrzeni 50 metrów urządzone zostaną 4-o osobowe loże w liczbie 30 a za nimi amfiteatr. Wszystko to osłonięte będzie olbrzymią markizą. W roku przyszłym projektuje się urządzenie stawu, który w lecie służyć będzie do kąpieli a w zimię jako ślizgawka. Pierwsze wyścigi w r. b. odbędą się w sierpniu.

— **Dane statystyczne.** Rząd gubernijalny tutejszy polecił zebrać dane statystyczne, dotyczące obszaru ziem w pow. łódzkim, przeznaczonych w r. b. pod zasiewy zbóż, roślin pastewnych i pod łąki.

— **Nowa ochrona.** Plany i kosztorysy budowy nowej ochrony chrześcijańskiej w Łodzi, sporządzone przez budowniczego p. I. Markiewicza, w tych dniach przedstawione zostały tutejszemu rządowi gubernijalnemu do zatwierdzenia. Komitet budowy przystąpi do robót zaraz po zatwierdzeniu planów.

— **Potworek.** Niedawno urodziło się w Łodzi dziecię płci żeńskiej o dwóch główkach. Małego potworka, który przyszedł na świat nieżywym, zachowano w spirytusie i odesłano do teatru anatomicznego przy uniwersytecie warszawskim.

— **Kościół w Koluszkach.** Budowa kościoła katolickiego w Koluszkach posuwa się naprzód, lecz brak funduszów nie pozwala na przyspieszenie robót budowlanych.

— **Towarzystwo dobroczynności w Pabijanicach** na zasadzie świeżo zatwierdzonej ustawy swej odbyło w zeszłym tygodniu pierwsze posiedzenie ogólne. W obecnej chwili towarzystwo liczy już 103 członków.

— **Grad.** Pod „Widawą“ w pow. łaskim spadł w tych dniach grad, który wytłukł zboże, zrządziwszy szkód blizko na rs. 5000.

— **Zamach.** W Tomaszowie rawskim powracający późno do domu syn powszechnie szanowanej rodziny J. S. został ugodzony w skroń spiczastym kamieniem, rzuconym przez czeladnika cukierniczego. Rana jest niebezpieczną: lekarze musieli dokonać operacyi i usunąć złamane części czaszki. Winowajca tłómaczy się, iż był pijany.

— **Kasa pogrzebowa.** Ustawa kasy pogrzebowej w Starem Rokiciu założonej, uznaną została za normalną dla Królestwa Polskiego.

— **Teatr letni w Sosnowcu** w ogrodzie p. Szymańskiego zbudowany, otworzono w tych dniach sztuką ludową „Krakowiacy i górale“. Jest to największy z teatrów letnich na prowincyi, cały wraz z ogrodem oświetlony elektrycznością.

— **Zamach na pociąg.** W nocy z 14 na 15 b. m. na 208 wiorście kolei dąbrowskiej, przed przejściem pociągu towarowego nr. 22, niewiadomi złoczyńcy położyli na torze kolejowym dwie szyny złączone pokładem. Pociąg przeszedł szczęśliwie odrzuciwszy na stronę szyny i podkłady. Z powodu ciemnej nocy i łuku w miejscu zamachu przeszkoda nie mogła być dostrzeżoną w porę.

— **Z Sosnowca** donoszą: nam, że na odbytej naradzie tamtejszych obywateli, pomimo silnego protestu przedstawicieli trzech wielkich zakładów akcyjnych, postanowiono dostarczyć w czasie właściwym funduszów potrzebnych przy zamianie Sosnowca na miasto.

— **Nowe kopalnie.** Z majoratów Polesna p. Temiszewowej w gub. piotrkowskiej i Mirow p. Żukowskiego w gub. radomskiej wydzielono obszary z rudą żelazną pod nowe kopalnie tego minerału.

— **Huta-Bankowa** w Dąbrowie górniczej nabyła na własność kopalnie hr. Renarda z majątkiem Sielce oraz kopalnię „Czeladź“.

— **Zgon.** W Zawierciu zmarł nagle na anewryzm serca Stanisław Pasierbiński, miejscowy aptekarz, człowiek który pozostawił po sobie niekłamany żal w sercach zawiercian.

## Licytacyje w obrębie gubernii.

— W d. 14 (26) lipca w magistracie m. Częstochowy sprzedawane będą towary skonfiskowane przez inspektora podatkowego od sumy 112 rs. 20 k.

## Dr. Edward Sachs

b. asystent kliniki chorób skórnych i wenerycz. prof. Neissera w Wrocławiu, przyjmuje do 9½ rano i od 3 do 5 po połud. Kobiety we wtorki i piątki od 2-ej do 3-ej.—Warecka № 5, Warszawa. (4—1)

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

## prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu S-go Wincentego. (14—1)

W Mrowinie pod Przedborzem jest do nabycia tanio

## Kareta używana

Bliższe szczegóły poste-restante Przedbórz S. T. (2—1)

## MŁOCARNIĘ

przenośną, używaną, w dobrym stanie kupię.—Wiadomość u woźnego Towarz. Kred. Ziemsk. w Piotrkowie Górnickiego. (2—1)

Egzystująca od lat 13-tu.

## Pracownia ubiorów mezkich Fr. Ostrowskiego

w Piotrkowie hotel Wileński ul. Petersburska

poleca się z akuratnem i gustownem wykończaniem robót, podług najnowszych żurnali, po cenach przystępnych. Również wykonywam wszelkie roboty dla księży i uczniów.

*Fr. Ostrowski.*

(6—1) majster cechowy.

## Księgarnia E. Wende i S-ki

w Warszawie, Krak.-Przedm. 9

poleca, świeżo otrzymane na skład główny:

**Prawo fabryczne** obowiązujące i ubezpieczenie robotników.

**Przepisy tyczące się budownictwa** fabrycznego z planem Warszawy.

Przepisy o kotłach parowych i oświetleniu elektrycznem.

Cena rs. 1,50, z przesyłką rs. 180.

Toż samo: Prawo fabryczne obowiązujące i ubezpieczenie robotników k. 90 z przes. rs. 1,05. (WBO. 4076) (2-1)

## Emilja Horst

przeniosła od 1-go lipca roku bież.

**Pracownię**

sukien damskich i dziecinnych

do domu Pajchla, przy ulicy Moskiewskiej w lewej oficynie na dole.

Ceny bardzo umiarkowane. (6—2)

## Inżynier Chmurski

Biuro Techniczne i Budowlane

**w Częstochowie**

Plany i kosztorysy budowlane. Prowadzenie robót i nadzór nad niemi. Roboty kanalizacyjne i niwelacyja. Kompletne urządzenia fabryk. (3—2)



## KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów

*Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.*

**WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI.**

po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancyją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

***BERLIN.*** ***Laurinat i S-ka.*** ***BERLIN.***

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

**SPŁATY RATAMI DOZWOLONE!** **SPŁATY RATAMI DOZWOLONE!**

Wszelkie reparacyje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, polliturowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z głębokim szacunkiem ***Karol Koischwitz.***

(15—9—2)

## Komitet Kasy Przemysłowców Piotrkowskich

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, iż: w dniu **2 sierpnia r. b. o godzinie 6-ej wieczorem** w lokalu Kasy odbędzie się posiedzenie **Zgromadzenia Reprezentantów Kasy,** które na mocy § 44 Ustawy:

1-o Przejrzy protokół Komisyi Rewizyjnej.
2-o Sprawdzi stan kasy i ilość członków kasy po datę zabrania pp. Reprezentantów.
3-o Oznaczy ilość gotowizny, mogącej pozostawać w skarbcu Kasy do dyspozycyi Komitetu.
4-o Rozpatrzy podanie sekretarza o podniesienie pensyi.
5-o Przejrzy i zatwierdzi półroczny bilans.
6-o Postanowi, z jakich funduszów pokryć wydatek, naznaczony przez Władzę, za rewizyję kasy dokonaną przez Delegata Rządowego.
7-o Dokona wyboru kontrolera kasy, ustępującego na mocy § 19 Ustawy, a zarazem zatwierdzi postanowienie komitetu w kwestyi ustąpienia dotychczasowego kontrolera.
8-o Ustanowi normę obrotów pożyczkowych.
9-o Oznaczy wysokość procentów, pobieranych od pożyczek i płaconych od dobrowolnych wniosków.
10-o Ponownie rozpatrzy i zatwierdzi projekt zmiany Ustawy.

Prezes ***F. Jędrzejewicz.***

(1—1) Buchalter ***H. Rudnicki.***

## OGŁOSZENIE.

## Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości, że w miesiącu Październiku 1897 roku, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyję nieodebranych przez interesantów, towarów i bagażów, przybyłych po dzień 19 (31) Maja r. b., oraz przedmiotów zagubionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, mających być sprzedanemi, z wymienieniem daty i stacyj, na których ma się odbyć licytacyja, zostanie ogłoszony w numerach 50, 51 i 52 Warszawskich Gubernskich Wiedomosti.

Ogłoszenia, zawierające powyższe dane, będą powywieszane na stacyjach wysyłających i odbierających. (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą:

## „WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ"

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

**Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych**

**PO CENACH REDAKCYJNYCH.**

*Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 24 powieści p. t.

„ANIOŁ KOPALNI"

(przekład z francuzkiego.)

Syn obywatelski, wieku lat 22 ***poszukuje miejsca praktykanta*** w gospodarstwie większem i wzorowo prowadzonem. Oferty gub. radomska p. Orońsk, poste restante S. K. (2—2)

## Do sprzedania

w folwarku Janków przy stacyi Rokiciny: 10 krów rasowych odmiany Szwyc, 3 do 7-miu letnich; 6 wolczaków, dwu i pół letnich tegoż gatunku; 10 koni fornalskich b. dobrze utrzymanych, młodych. (3—2)

Dom. Łagiewniki przez Wieluń

## poszukuje zaraz kucharza

kawalera albo wdowca; przedstawienie osobiste konieczne. (3—2)

## Marceli Grabowski

Otworzyłem z d. 15 b. m. przy ul. Petersburskiej za drogą żelazną w domu Marmelsztejna

**Skład octu miodowo-zbożowego**

z fabryki warszawskiej chemika farmaceuty Ryszarda Dobeka i S-ki.

*Ceny fabryczne.* (3—3)

**AKUSZERKA** z dyplomem warszawskiego uniwersytetu udziela porad paniom, potrzebującym zupełnej dyskrecyi, zaopatrzona w utensylija, zabezpieczające zdrowie chorych. Przyjmuje na czas dłuższy bez meldunku. **Umieści dziecię.** Pokoje oddzielne, wspólne, wygodne. Cena przystępna. Królewska 31, wprost Saskiego Ogrodu, 2-e piętro, front. (WBO. 3591) (10—5)

## Różne przybory i dodatki

**WELOCYPEDOWE, NOWE,**

jakoto: kierownik wyścigowy, trąbka, rączki, pedały, oliwiarki, wentyle, zatyczki do szpicrut, sprzączki do spodni etc.—złożone zostały ***do sprzedania po cenie kosztu*** w Sklepie Galanteryjnym p. f. ***„JULIJAN"*** w Piotrkowie. (0—4)

## FRANCUZKA

poszukuje miejsca w Piotrkowie lub jego okolicy, od 1 września r. b. Wiadomość w sklepie W-ej Popowskiej. (4—4)

## Włodzimierza Sapińskiego

**WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.**

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—1)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Ценэурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

Ewelina uśmiechnęła się łagodnie i zbliżyła do ojca z pieszczotą.

— Niezbyt wesoło może spędzasz młode lata przy ojcu, zajętym wiecznie i nauczycielce, dobrej osobie, która jednak nie może ci zastąpić matki. Słońce, kwiaty, książki, pewien dobrobyt i od czasu do czasu jakaś wycieczka, oto wszystkie przyjemności, jakiemi byłem w stanie otoczyć moją jedynaczkę. Zbyt późno spostrzegłem, że życie takie nie mogło cię zadowolnić. Z całem egoizmem używałem szczęścia, jakie mi dawałaś i sadziłem, że i ty również szczęśliwą jesteś. Od roku jednak już dwa razy zachodziła w tobie jakaś niepojęta zmiana. Przez pierwsze sześć miesięcy byłaś niezwykle wesoła, oczy ci błyszczały, usta śmiały się ciągle, rumieniec zabarwił ci bladą twarzyczkę... Pamiętam—dodał pan de Mercoeur z cokolwiek złośliwym uśmiechem—było to wkrótce po przybyciu do nas tego kochanego Martial'a.

— Ojcze!—szepnęła młoda dziewczyna, rumieniąc się coraz bardziej.

— Niema się czego wstydzić, pieszczotko. Martial jest bardzo miłym i dystyngowanym chłopcem, a ma taki dar wymowy, że ja sam słucham go z przyjemnością — ciągnął dalej ojciec tonem żartobliwym. — To mnie bynajmniej nie pozbawiało spokoju; martwi mię za to ta druga zmiana w twojem usposobieniu i we wzajemnym waszym stosunku. Unikacie się widocznie, rozmowy wasze straciły tę cechę przyjaźni, która im nadawała tyle uroku! Nie jestem ja co prawda wielkim znawcą serc niewieścich, ale z całej tej sprawy wywnio-



skowałem, że się kochacie, no przyznaj się teraz, wszak się nie mylę?

Za całą odpowiedź Ewelina ukryła twarz na piersiach ojca.

— Dziecko najdroższe—zawołał pan de Mercoeur głosem tchnącym miłością—przysiągłem, że pozostawię ci najzupełniejszą swobodę w wyborze męża, byleby to był człowiek uczciwy! Jesteśmy bogaci, majątek więc nie stanie ci na przeszkodzie i możesz iść wyłącznie za głosem serca. Jeżeli kochasz Martiala i on ciebie kocha, nie obawiaj się opozycyi z mej strony. Daubray jest człowiekiem prawym i szlachetnym, a w tych ostatnich dniach ciężkiej niedoli dał mi tyle dowodów odwagi, siły ducha i prawdziwej inteligencyi, że doprawdy wdzięczny ci będę, gdy mi go dasz za syna.

— Ojcze—przerwała Emila—jeżeli znasz tak dobrze tajemnicę mego serca, to powinienbyś wiedzieć że córka twoja kocha wprawdzie, ale kochaną nie jest.

— Co!—zawołał Mercoeur, oburzony do żywego— żartujesz chyba, moje dziecko! Martial cię nie kocha?.. Ależ on musiałby być ślepy...

Mówiąc to, obejmował córkę pełnem podziwu wejrzeniem.

Ewelina przedstawiała istotnie typ piękności o jakiej zwykli marzyć poeci. Wyniosła, smukła jej postać miała w sobie coś idealnego, nad czołem o prześlicznych linijach złote włosy tworzyły królewski dyadem; każdy rys jej twarzy był doskonale harmonijnym, a oczy wyrażały całą tęsknotę rozmarzonej duszy, co młodej dziewczynie niepojęty nadawało urok.



lub w pół zgięty na ławce. Przez dziesięć, dwanaście godzin z rzędu bez względu na pogodę, będzie stał zaczajony w pierwszym lepszym zaułku. A co? taki człowiek to skarb!

— Rozumie się!—odparł Vernot.—Biorę Saint-Amand'a, ale wierz mi pan, że mimo młodego wieku, postaram się wyrównać mu w cierpliwości i odwadze!

Gdy to mówił, oczy jego błyszczały tak świętym zapałem, w głosie tyle było stanowczości, że inspektor uczuł się pomimo woli zwyciężonym i zrozumiał, że nie z pospolitym agentem ma do czynienia.

— Wierzę panu najzupełniej — rzekł po chwili milczenia—i życzę powodzenia w przedsięwzięciu; ale cóż znowu, przyjacielu, czy nie mógłbyś mi powierzyć tej wielkiej tajemnicy? Jesteśmy przecież kolegami.

— Szukam zabójcy mego ojca — powiedział Vernot bardzo spokojnie.

Inspektor zadrżał i w milczeniu schylił głowę przed swym podwładnym, oddając cześć uczuciu synowskiej miłości i nieustraszonej odwagi.

Agenci odjechali wieczorem; towarzyszyli im Vernot i Saint-Amandt, gdyż było ułożonem, że pobyt ich w Ville-Noire ma pozostać tajemnicą. Dla większego bezpieczeństwa obrali sobie stałą siedzibę nie w mieście, a w sąsiedniej wiosce Charmille.

Przewodnicy buntu teraz dopiero odetchnęli swobodnie i nie tracili nadziei, że uda im się doprowadzić do końca tak niefortunnie przerwane dzieło.





## Tajemnica Martial'a.

Dolina oddzielająca Ville-Noire od małej wioski Charmille jest jedną z najbardziej malowniczych, jakie napotkać można w zagłębiu węglowem Sekwany i Loary.

Czerwone skały łupkowe, pokryte na stokach dębowym lasem wznoszą się po obu stronach amfiteatralnie, tworząc jakby mur, u wyjścia którego błękit sklepienia łączy się z zielenią łąk. Na tem wzgórzu mieszkańcy z Carmille pobudowali swe domki, a w pewnem oddaleniu od wioski na szczycie skały, wznoszącej się prostopadle nad Ville-Noire widnieją ruiny zamku, który tu dawniej panował nad okolicą: dziś tworzy jakoby bramę u wejścia do doliny pełnej zieleni i kwiecia. Mury tego zamku rozpadły się, kamienie porosły mchem, sklepienia i arkady znikły bez śladu; wśród ogólnego zniszczenia ocalała tylko jedna wieża. Ruiny te noszą nazwę zamku Collonge; który jak podanie niesie, zniszczony został XII wieku za czasów wojen hugonotów z katolikami.

Obecnie ruiny te zupełnie są zaniedbane, a historyja tych krwawych czasów pogrzebana zda się pod gruzami opadających murów nie budzi nawet ciekawości. Dla artystów jednak więcej jak dla archeologów, zamek Collonge posiada wiele uroku, malowniczy chociaż ponury przedstawiając widok.

Ze skały, nad którą panuje samotna wieża szeroki roztacza się widok na uprawne pola i kasztanowe

Tymczasem w Ville-Noire całkowita zapanowała cisza. Łatwowierni a poczciwi ludziska cieszyli się tym promykiem słońca, ukazującym się po burzy i wróżyli stałą pogodę; kobiety odzyskały wesołość i z uśmiechem spoglądały na dzieci, którym już nie groziła śmierć głodowa. Zwierzchnicy kopalni nawet byli dobrej myśli, nieprzypuszczając, że lada niepomyślny wiatr mógł nowe zgromadzić chmury, wróżące burzę i zniszczenie.

. . . . . . . . .

— Dziecko moje, najdroższe—mówił pan de Mercoeur do Eweliny podczas gdy siedzieli oboje w jednej z altanek parku. — Sprawa nasza pomyślny wzięła obrót i szczęśliwie dopływamy do portu. Strejkujący złożyli broń, a to zwycięztwo, na które czekaliśmy tak długo, zapewnia nam stałą ciszę i długotrwały spokój.

— Cieszy mnie to bardzo! -- odpowiedziała Ewelina, a w głosie jej brzmiał smutek, nielicujący bynajmniej z treścią odpowiedzi.

— Mówisz to takim tonem... Dziecko moje! Czyżbyś nie podzielała ogólnej radości?

— Ależ, ojcze, jak możesz przypuszczać...

— Czyż pokojowe zakończenie tak niebezpiecznej walki nie wydaje ci się zrządzeniem Opatrzności.

— Rozumie się ojczulku!

— Dziecko drogie—zawołał pan Mercoeur—jakieś przeczucie mi mówi, że ty coś przedemną ukrywasz! Twój smutek nie jest naturalny.

— Czyż ja kiedykolwiek byłam bardzo wesołą ojcze?



— Zapewne, śmierć twojej matki była dla nas obojga strasznym ciosem. W twoim wieku jednak najprawdziwsza boleść nie wyklucza snów złotych i marzeń młodzieńczych. Czyż podobna w ośmnastym roku życia wieczną przywdziać żałobę? No, dziecko moje bądź szczerą! Coś mi się zdaje, że przenikam tajemnicę twego serduszka! Widzisz, ojcowie bywają często samolubni, radziby zachować dla siebie skarb drogi i osłodę życia; wydaje mi się nieprawdopodobnem, by serca ich dzieci znaleźć miały kiedykolwiek inny przedmiot miłości...

— Długo bardzo byłem i ja pod tym względem zaślepiony, ale to już przeszło! Dziś pragnę ci zastąpić matkę, która macierzyńską miłością odczułaby napewno każde uderzenie twego serca. Powiedz mi, dziecko drogie, co cię tak smuci i niepokoi?

— Doprawdy nic mi nie jest, mój ojcze — odpowiedziała Ewelina.

Jednocześnie słaby rumieniec oblał jej delikatną twarzyczkę; prześliczna była w tej chwili.

— Nie chcesz mówić — ciągnął dalej ojciec z miłością, przypatrując się córce — no, to ja cię wyręczę. Ty kochasz, dziecko drogie, a tego, który serce twoje pozyskał, znam doskonale!

Młoda dziewczyna podniosła oczy, długiemi ocienione rzęsami i ze zdziwieniem spojrzała na ojca.

— Najdroższa moja -- rzekł pan de Mercoeur — wiem, że niełatwo ci przyjdzie zwierzyć się ojcu! Może to nierozsądnie, ale tak zwykle bywa. Powiesz mi tylko, czy się nie omyliłem.



— Prześliczna jesteś, moje dziecko!—ciągnął dalej pan de Mercoeur z zapałem.—Śliczna i dobra. Serce twoje mieści skarby, które taki człowiek jak Martial ocenić powinien. Zkąd ci przyszła myśl tak nieprawdopodobna, byś się miała kochać bez wzajemności.

— Wszak ty sam, ojcze, dostrzegłeś pewien chłód w postępowaniu pana Daubray — odparła Ewelina, ze łzami w oczach; — sam mówiłeś, że Martial mnie unika.

— Widocznie stary ojciec więcej ma tym razem przenikliwości i sprytu jak jego zakochana pieszczotka, rzekł uśmiechając się pan de Mercoeur. — To co jest tylko dowodem nieśmiałości, może do pewnego stopnia wrodzonej mu dumy, bierzesz za obojętność i wzgardę. Wierzaj mi Daubray jest najszlachetniejszym chłopcem, jakiego kiedykolwiek znałem i to człowiek niepospolity! Rozumie on to dobrze, ze stanowiskiem niżej stoi od ciebie i nie chce, by go posądzono, iż nadużywa praw, jakie pozyskał przez ciągłe z nami obcowanie.

— Sądzi on zapewne, że nie jest godzien tak wielkiego szczęścia i odpycha myśl, która mu się wydaje zbyt śmiałą, taka w nim siła woli, że gotów sercu nakazać milczenie, gotów wieść życie smutne i bezbarwne, by nie zboczyć krokiem z wytkniętej drogi. Poznaję w tem mojego Martial'a i coraz więcej go cenię, ale martwić się tem nie myślę!

— Chciałabym ci wierzyć, ojcze — szepnęła Ewelina—gdyby jednak Martial...

....Kochał inną! — przerwał Mercoeur córce.—No, to chyba przedmiotem jego miłości byłaby rusałka



leśna, bo w całej okolicy nie znam ani jednej panny, którąby mogła współzawodniczyć z tobą!.. Zresztą Martial nie bywa w żadnym z sąsiednich zamków...

— Ta, którą kocha, nie mieszka może w pałacu—powiedziała Ewelina tak cicho, że pan de Mercoeur nie dosłyszał.

— No, porzuć te smutki, dziecko drogie -- rzekł pan de Mercoeur wesoło. — Chciałbym cię widzieć zawsze tak ładną i szczęśliwą jak dotąd, a mam nadzieję...

— Ojcze, co chcesz zrobić? -- trochę niespokojnie pytała Ewelina.

— Rozmówię się z panem Daubray — odpowiedział ojciec, wstając — i wybadam go... zaraz jutro. Do widzenia, drogie dziecko, a bądź dobrej myśli i marz spokojnie.

— Tylko nie mów mu ojcze!.. — wołała młoda dziewczyna z przerażeniem.

— Cóż znowu! o takich rzeczach nie mówi się nigdy — rzekł pan de Mercoeur, oddalając się. — Nie obawiaj się, śmiesznym nie będę! Możesz się na mnie spuścić zupełnie.

Ostatnie słowa ojca uspokoiły cokolwiek Ewelinę, nie mogła jednak zasnąć tej nocy i marzyła długo leżąc z otwartemi oczami.